Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

# EXPRESS
## WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 26 PAŹDZIERNIKA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 248

# Proces Steigera potrwa 2 miesiące!

## Inspektor policji politycznej p. Sawicki występuje przeciwko tezie p. Łukomskiego.

## O przerwaniu procesu nie może być mowy — oświadczył prezes sądu, p. Hawel.

Ze Lwowa donoszą:

Obrońca Steigera, adwokat Rozenkranc, w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że o ile nie będzie żadnych przeszkód, proces potrwa jeszcze conajmniej cztery tygodnie, gdyż pozostało

JESZCZE 60 ŚWIADKÓW DO PRZESŁUCHANIA.

Gdyby uwzględnione zostały nowe wnioski ze strony prokuratora lub obrońców w takim razie

PROCES POTRWAŁBY JESZCZE 6 TYGODNI, A NAWET DWA MIESIĄCE!

Jest rzeczą zupełnie możliwą, że wobec takiego stanu rzeczy

OBRADY SĄDOWE BĘDĄ SIĘ ODBYWAĆ DWA RAZY DZIENNIE.

Dotychczas bowiem liczono się z tem, że sędziowie przysięgli zajęci byli swą pracą prywatną, wobec jednak doniosłości chwili przeszkoda ta nie może odgrywać żadnej roli.

### Obrońcy chcą wezwać nowych 40 świadków.

Ze Lwo... donoszą:

W sobotę po południu w mieszkaniu dr. Greka

ODBYŁA SIĘ POUFNA NARADA OBROŃCÓW,

która trwała do późnej nacy.

Postanowiono zgłosić

WNIOSEK O WEZWANIE NOWYCH CZTERDZIESTU ŚWIADKÓW,

którzy dadzą wiarogodne zeznania w sprawie zamachu. Niektórzy z projektowanych świadków mają dowieść, że

ZEZNANIA PASTERNAKÓWNY NIE ZASŁUGUJĄ NA WIARĘ.

Odpowiedni wniosek w tej sprawie złożą na wtorkowem posiedzeniu dwaj obrońcy Steigera: dr. Grek albo dr Landau i senator Ringiel.

### Obrońca Steigera złoży wizytę prokuratorowi.

Ze Lwowa donoszą:

W dniu dzisiejszym, w poniedziałek senator dr. Ringiel, obrońca Steigera, złoży oficjalną wizytę generalnemu prokuratorowi we Lwowie, panu Mallnie, który powrócił już z Warszawy, gdzie odbył dłuższą konferencję z ministrem sprawiedliwości p. Żychlińskim.

Senator Ringiel wystąpi ostro przeciwko hecom antysemickim, aranżowanym przez pisma endeckie we Lwowie, które prowadzą ostrą agitację, wywierającą szkodliwy wpływ na trybunał sądowy. Senator Ringiel zażąda kategorycznego wystąpienia władz przeciwko dziennikarskim ekscesom prasy lwowskiej.

### Inspektor Sawicki contra Łukomski.

Ze Lwowa donoszą:

Na poniedziałkowem lub wtorkowem posiedzeniu sądu wystąpi w charakterze świadka inspektor policji politycznej we Lwowie p. Sawicki, którego zeznania posiadają dla obrony pierwszorzędną wartość.

INSPEKTOR SAWICKI BYŁ PIERWSZYM, KTÓRY WYKAZAŁ NIEWINNOŚĆ STEIGERA

i dowiódł, że prawdziwego sprawcę zamachu należy szukać wśród terorystów ukraińskich.

Inspektor Sawicki wyjaśnił w swych zeznaniach, dlaczego uważa, zamach na życie prezydenta mogli popełnić tylko członkowie ukraińskiej organizacji wojskowej.

Jest rzeczą niewykluczona, że nastąpi konfrontacja między Sawickim a Łukomskim który zajmuje w procesie Steigera stanowisko wręcz przeciwne.

„Walka" tych dwóch dygnitarzy policyjnych wywołuje w kołach sądowych wielkie zaciekawienie.



— Obsługa jest tu fatalna.. Gdy byłem tu ostatnim razem—podawali o wiele prędzej...
— To były dawne, dobre czasy...

### Proces nie będzie przerwany.

Ze Lwowa donoszą:

Prezes sądu okręgowego we Lwowie pan Hawel w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że

O PRZERWANIU PROCESU STEIGERA NIE MOŻE BYĆ MOWY.

Ani prokuratorja, ani trybunał, ani ministerstwo sprawiedliwości, a więc tembardziej ława obrońców nie nosi się z zamiarem zgłoszenia odpowiedniego wniosku w tym kierunku.

Proces Steigera przeprowadzony będzie aż do końca, choćby to potrwać jeszcze miało nawet dwa miesiące.

### W środę posiedzenia sądu nie będzie.

Ze Lwowa donoszą:

W związku z wnioskami, jakie zostaną zgłoszone przez prokuratora i obrońców na poniedziałkowem i wtorkowem posiedzeniu sądu — trybunał sądowy postanowił przerwać obrady na jeden dzień, w środę dn. 28 października.

W dniu tym odbędzie się poufne posiedzenie trybunału, który postanowi, czy przyjąć wnioski obrony i prokuratora, czy też je odrzucić.

# Proces 20 komunistów

## rozpoczął się dzisiaj w sądzie okręgowym

### przy szczelnie wypełnionej przez publiczność sali.

Na dzisiejszem posiedzeniu sądu okręgowego w Łodzi pod przewodn. sędziego Herzberga rozpoczął się proces przeciwko 20 osobom oskarżonym o należenie do komunistycznej partji robotniczej w Polsce, a tem samem o działalność antypaństwową.

Przed drzwiami gmachu sądowego widać wzmocnioną wartę policyjną z bagnetami na broni.

Policjanci stoją również w korytarzu pierwszego piętra oraz przed drzwiami sali nr. 56, gdzie toczą się rozprawy.

Sala wypełniona jest po brzegi publicznością, wśród której przeważają kobiety.

W pierwszych rzędach miejsc dla publiczności siedzą krewni oskarżonych.

Oskarżeni siedzą spokojnie. Co chwila do któregoś z nich zbliża się obrońca, z którym oskarżeni prowadzą krótkie rozmowy.

Miejsce wyznaczone zwykle dla oskarżonych nie mogło pomieścić wszystkich podsądnych, przeto przed kratkami ustawiono drugi rząd krzeseł.

Po bokach stoją uzbrojeni policjanci.

Główny oskarżony Abe Janas Tanenbaum siedzi w pierwszym rzędzie ław podsądnych, a obok niego i inni współwinni

Punktualnie o godzinie 10 min. 15 wchodzą na salę panowie sędziowie

Przewodniczący otwiera rozprawę i przystępuje do odczytania aktu oskarżenia, który obejmuje, jak wiadomo, z górą 53 strony pisma maszynowego.

Wstęp aktu oskarżenia mówi o tem, jakiemi drogami doszła policja do wykrycia wywrotowej działalności oskarżonych, dalej opisuje fakty świadczące najwyraźniej o ich antypaństwowych pracach.

W chwili oddawania numeru na maszynę trwa jeszcze odczytywanie aktu oskarżenia. — sag —

# Dolar w Łodzi.

Na prywatnym rynku pieniężnym w Łodzi w dniu dzisiejszym obracano dolarami po kursie: wpłacenie 6, w sprzedarzy 6.03. Materjał był w dość dużych ilościach przy znikomem prawie zapotrzebowaniu. Tranzakcji dokonano niewiele. Tendencja naogół słaba.

1-sza PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA
Londyn 29.01.
New-Jork 5.96.

2-ga PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Dolar 6.

3cia PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Dolar 6.02.
Tendencja słaba.

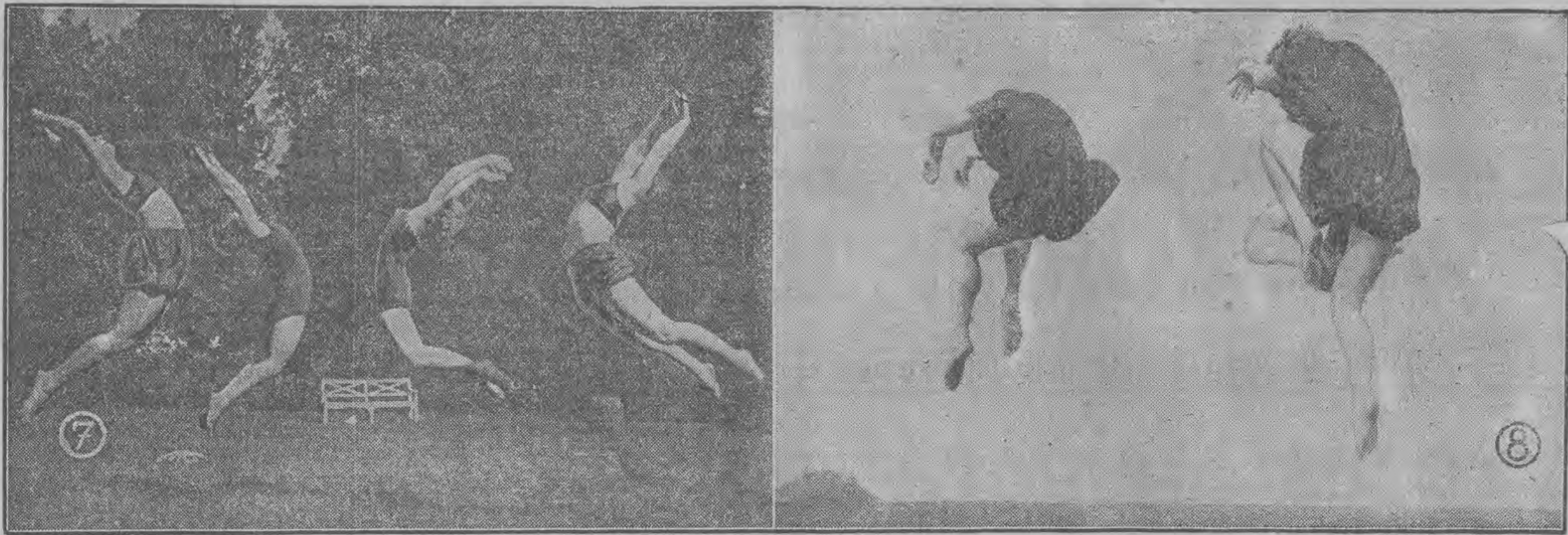
# Zbrodnicza zasadzka na pociąg.

## Niewykryci zbrodniarze rozkręcili szyny.

Z Warszawy donoszą nam:

Pełniący służbę obchodową pomiędzy stacjami Utratą a Pruszkowem dróżnik Paweł Skalski spostrzegł wczoraj rano przy słupie 297, że z szyn kolejowych na przestrzeni ćwierci kilometra jacyś nieznani sprawcy wykręcili zupełnie 9 śrub łącznikowych, 24 zaś śruby rozluźnili.

Zawiadomione o tem spostrzeżeniu władze kolejowe doprowadziły szyny kolejowe do porządku w chwili, gdy pociąg zbliżał się do zastawionej przez złoczyńców zasadzki.




**Łodzianki! Bierzcie przykład z zachodnio-europejskich lekko-atletek!.. Choć pięć minut dziennie poświęcajcie dla kultury ciała!...**

# Ludzie, którzy konali za życia w carskich turmach.

—:o:—

## Z martyrologji żywych trupów — skazańców politycznych w kazamatach Aleksiejewskich.

—:o:—

### „Jeśli mi każą mówić do więźnia „ekscelencjo", — będę mówił „ekscelencjo". Jeśli mi każą zadusić — zaduszę" — zwierzał się carski oprawca.

Na drugim brzegu skutej marmurem Newy, naprzeciw wspaniałej rezydencji carów rosyjskich, Zimowego Pałacu wznosi się ponura twierdza Petropawłowska, niemal w centrze stolicy stróżująca, a na jej terytorjum w podziemiach cerkiewnych spoczywają zwłoki monarchów samowładnych i tuż obok w pawilonie więziennym, zwanym „Aleksiejewskim rawelinem" przez szeregi lat męczyły się **żywe trupy politycznych skazańców.**

Trudno o bardziej dantejskie zestawienie.

Do rewolucji głuche tylko wieści krążyły o krwawych podziemiach „Petropawłówki" — po przewrocie bolszewickim otwarły się tajne carskie archiwa, rzucające snop światła na świeżo zmarłą rzeczywistość o wiele od przypuszczeń i legend straszniejszą. Oparte na archiwalnym materjale nowe szkice P. E. Szczegolewa poświęcone są właśnie ostatniemu najbardziej czarnemu perjodowi tej najstraszniejszej turmy z czasów samowładztwa, która od lat 60-ch stała prawie pustą, aby wiosną 1882 roku znowu powołaną być do „życia".

W Aleksiejowskich kazamatach ulokowano dziesięciu „narodowolców", którym łaska najwyższa zamieniła śmierć na dożywotnią katorgę, a mianowicie: — Aleksandra Michajłowa, Kołodkiewicza, Frolenkę, Grzegorza Isajewa, Kletocznikowa, Barannikowa, Aronczyka Morozowa, Langlansa i Trigoniego. Jesienią tegoż roku przyłączono do nich Iwanowa, Popowa, Szczedryna i Poliwanowa, a dwaj inni słynny Nieczajew i Leon Mirskij siedzieli w tych kazamatach już od dawna.

Czwartego serpnia 1884 roku „Aleksiejowski rawelin" został zlikwidowany, a pozostałych przy życiu więźniów **przewieziono do Szlisselburskiej twierdzy;** lecz wystarczyło dwóch lat, aby z czternastu, nowych więźnów — 5 zmarło, dwóch zwarjowało, a dwóch zdobyło sobie początki choroby umysłowej, które zakończyły się obłąkaniem... Łaska carska rzuciła nieszczęśliwe ofiary z pod szubienicy na powolne konanie do piekielnej katowni, leżącej niemal o ścianę od pałacu żywych i mauzoleum zmarłych samowładców Wszechrosji.

Nadzorcą „rawelinu" był Matwiej Sokołow, słynny pod nazwą **„Heroda", który przeszedł następnie do Szlisselburskiej twierdzy.**

**„Służył z zamiłowania i kochał swoje rzemiosło bezdusznego kata — pisała o nim Wiera Figner.** Jego nastrój służbowy wyraził się jasno w pewnej groźbie, rzuconej w odpowiedniej chwili: **„Jeżeli mi każą mówić do więźnia „ekscelencjo", — będę mówił „ekscelencjo",** Jeżeli każą mi zadusić — zaduszę".

„W pierwszych chwilach — pisze Szczegolew — przechadzka była więźniom wzbroniona i przesiedzieli oni kilka miesięcy, nie wychodząc, w wilgotnych kazamatach. Niższa część ściany — opowiadają Frolenko, Trigoni i Poliwanow — przynajmniej na arszyn wysokości pokryta była pleśnią. **W celi Trigoniego podłoga w ciągu nocy pokrywała się srebrzystym nalotem, a grzyby tak narosły, że tworzyły jednolitą lipką powierzchnię... Soli nie można było utrzymać na stole... Włosienne materace gniły od spodu... Okna były matowe lub zabielone kredą... Blade światło ledwie przenikało do celi... Rozdzielany wśród więźniów pokarm gwarantował... — cyngę leczono — pół butelką mleka, połówcia suchoty... Każdy miesiąc zamknięcia skracał życie na rok...**

Cynga poczęła grasować zaraz w tym samym 1882 roku... I nie dziw... Według relacji Trigoniego **karmiono więźniów rzadkiem, mętnym płynem, w którym pływało kilka żylastych ochłapów i nieco listków zielonych kwaszonej kapusty; do tego dodawano maleńki talerzyk kaszy, okraszonej kilku kroplami sadła.**

Niektórzy nie mogli dotknąć tego jedzenia, karmiąc się wyłącznie chlebem razowym i kwasem... Zaś chorych na cyngę leczono — pół tutelką mleka, połówką cytryny, czosnkiem i w rzadkich wypadkach herbatą.

Stan zdrowotny „ludności" kazamatów doszedł w 1883 r. do tak straszliwego stanu, że zdołał nawet zaniepokoić ówczesnego szefa żandarmów generała Orżewskiego, skłaniając go do kilkakrotnego odwiedzenia „rawelinu" i do pewnego zmiękczenia „regime'u" petropawłowskiej turmy. Był to wilgotny, podziemny skład półżywych trupów, w którym bez słowa pociechy, w głychym milczeniu nadnewskiej katowni chorowali i umierali „narodowolcy". Dozwolone już wówczas były przechadzki, ale tylko jeden z owych czternastu był w stanie zwlec się o własnych siłach do więziennego ogródka.

A jednak... *A jednak życie jest silniejsze od ostatecznej nawet rozpaczy.* Więźniowie, którzy nie siedzieli w ściśle izolowanych celach porozumiewali się z sobą zapomocą stukania w ścianę.

Dopiero po upływie kilku miesięcy dozwolono więźniom czytać ewangelję i książki religijne, a gdy przed Wielką Nocą kapłan odwiedzał, chcących pociechy religijnej, drzwi w celi musiały być otwarte, aby Sokołow t. zw. „Herod" stosownie do nakazu departamentu policji mógł z korytarza kontrolować spowiadających się. Więźniowie byli bupełnie odcięci od swoich najbliższych, a gdy w roku 1917-m otwarły się tajne archiwa w papierach departamentu policji **znaleziono cały cmentarz listów, pisanych przez żony, ojców i matki, które przyszywały się po prostu do odpowiednich „spraw".**

W prośbie wystosowanej do Aleksandra III a pisanej „krwią paznogciem", Neczejew między innemi mówi: — **„Ponieważ nigdzie na świecie samowola administracji nie dosięga takich rozmiarów, jak w Rosji, bo nigdzie tak jak u nas wola i nakazy najwyższe nie bywają tak skażone — uważałem za swój obowiązek powiadomić Waszą Cesarską Mość o pogorszeniu mego życia więziennego bez jakichkolwiek bądź z mojej strony powodów. Odtąd wszelki dalszy gwałt nademną będzie dokonywany za waszą najwyższą wiadomością i z waszej carskiej woli".**

„Naprożno pisał Neczejew te słowa — dodaje p. Stowcew z referatu którego czerpiemy powyższe szczegóły. Tajne archiwa wykazują obecnie, że „Herod" był tylko ostatniem ogniwem łańcucha pętającego więźniów „rawelinu", który przez szefa żandarmów Orżewskiego, dyktatora departamentu policji Plewego i ministra spraw wewnętrznych hr. Tołstoja łączył się z carem.

Aleksander III doskonale wiedział o tem, co się działo w tym grobie kamiennym, który tylko Newa oddzielała od Zimowego Pałacu".

**Sensacja literacka w Anglji.**

## H. G. Wells

### napisał powieść spirytystyczną.

Znakomity pisarz angielski H. G. Wells po ukończeniu jedynej w swoim rodzaju „Historji światowej", wzbudził najnowszą swoją powieścią z dziedziny spirytyzmu powszechną sensację.

Przedmiotem jej są dzieje życia zwykłego człowieka. Bohater mister Polly posiada maleńki sklepik, którym zawiaduje jego żona. Dochody z tego sklepiku, chociaż są bardzo skromne, jednakowoż wystarczają do skromnego utrzymania. Mister Polly nie jest ambitnym nie posiada żadnych niebotycznych marzeń, ma zupełnie skromne wymagania znajduje też, że świat jest najlepiej urządzony, gdy można codziennie odbyć swój spacer i wypić swe piwo.

Wtem umiera mu żona. Mister Polly tym wypadkiem zostaje wytrącony ze swej równowagi. Musi teraz sam pracować na swoje utrzymanie. W pogoni za pracą zabląkał się raz do spirytystyczne go klubu. Jest świadkiem seansu i dowiaduje się, że nie jest zwykłym sobie tuzinkowym mister Polly, lecz reinkarnacją wielkiego asyryjskiego króla Sargona.

Myśl ta nie daje mu już więcej spokoju. Musi teraz rządzić, jest bowiem władcą o wszystkich ludzi traktuje jako swoich poddanych. Wdrapuje się na szczyt wysokiej wieży, by z tej wyżyny objąć swoje miasto, którego jest panem i władcą. Udało się mu też zgrupować koło siebie grupkę zwolenników. Podczas demonstracji ulicznej aresztują go i odsyłają do domu warjatów.

Tam wzmacnia się w nim ta idea, że jest Sargonem II, i Mesjaszem XX stulecia. Z niecierpliwością czeka momentu kiedy będzie mógł być wolnym by swoją misję urzeczywistnić. Uzyskuje też wkrótce tę wolność dzięki pomocy pewnego młodego człowieka.

Wyleczył go z tej manji lekarz, który się troskliwie nim zajął. Lekarz ten jest psychoanalitykiem i posługuje się w swej terapji metodą Freuda. Mister Polly zaczyna pomału rozumieć, że objawienie podczas spirytystycznego seansu zawierała tylko połowę prawdy. Wie, teraz, że jest wprawdzie reinkarnacją wielkiego asyryjczyka, ale tylko w tym stopniu, że wszyscy ludzie są powtórnemi wcieleniami wielkich bohaterów ludzkości powołanymi do poprawy świata, do szerzenia dobra i potęgowania radości życia.

Powieść ta, obfitująca w mnóstwo z nadzwyczajną plastyką pochwyconych typów kończy się optymistycznem wyznaniem wiary wielkiego angielskiego pisarza, że ludzkość może być wyzwoloną z dręczących widziadeł i straszliwej nędzy współczesnej.

# Kobieta-maharadża

## władczyni 8- miljonowego państwa i legendarnych bogactw

### czaruje Londyn rozumem i kulturą.

Nerzadko gości Londyn egzotycznych władców.

W tym roku przyjechało ich aż sześciu wszyscy zadziwiali stolicę Anglji swą rozrzutnością i bogactwami.

Z pewnem niemiłem zdziwieniem zauważyli anglicy, iż książęta dalekiego Wschodu są ludźmi wysoce kulturalnymi i znają doskonale europejską cywilizację, której zresztą nienawidzą.

Wizyta królowej Bhopalu, przekonała ich, że nietylko mężczyźni ale i kobiety induskie nie mają nic wspólnego z naiwnością ludzi pierwotnych, ale przewyższyć mogą europejczyków.

Królowa Bhopalu jest jedyną kobietą wśród 12 suwerenów induskich.

Księstwo jej zamieszkuje 8 miljonów ludzi, a kraj odznacza się ogromnem bogactwem wszelkiego rodzaju plantacji i kopalni.

Przybycie egzotycznej władczyni do stolicy Anglji uczcili jej poddani w sposób bardzo uroczysty.

Na dworcu Wiktorji w Londynie zebrało się około 100 obywateli Bhopalu i wręczyło królowej, która liczy lat 70, wspaniały bukiet.

Bezpośrednio z worca udała się induska królowa do magazynu modniarskiego, aby zamówić toalety.

Po kilkugodzinnym pobycie u krawca udała się do fotografa, aby zrobił jej podobiznę.

Królowa zamierza prowadzić w Londynie wystawne życie i załatwić kilka spraw politycznych, związanych z następstwem tronu w jej państwie.

Dwór jej składa się z 24 dam induskich, wyjątkowo pięknych i dystyngowanych.

Królowa czuwa jednak bacznie, aby do jej fraucymeru nie wkradły się jakoweś „niewłaściwości".

Najbiedniejsza z tych dworskich panienek posiada zaledwie 2 kopalnie szmaragdów i 8 tysięcy hektarów plantacji kawy, herbaty i bananów.

Inne są nieco bogatsze.

—:o:—

# Książka, która wyszła w 600 językach i narzeczach.

## Jest to Pismo Święte starego i nowego testamentu.

Najbardziej rozpowszechnioną książką w świecie jest bezsprzecznie Pismo Święte starego i nowego testamentu, wydawane przez brytyjskie i zagraniczne towarzystwo biblijne w 600 językach i narzeczach świata.

Od chwili założenia towarzystwa w r. 1804 w Londynie rozpowszechniono 355.320.572 egzemplarzy, w r. 1924 ściśle 10.040.575 egz., z czego 3.000.000 przypadło na Chiny, co w stosunku do ilości egzemplarzy, rozpowszechnionych na całym świecie, stanowi cyfrę zastanawiająco wysoką.

O ileby wszystkie do r. 1924 włącznie rozpowszechnione egzemplarze ułożyć ściśle jeden obok drugiego (licząc średnio wymiar pojedyńczego egzemplarza 20 ctm.), to całość zajęłaby przestrzeń 71,064 klm. równającą się dwukrotnemu obwodowi kuli ziemskiej, jeżeli za punkt wyjścia weźmiemy równik Przebycie pieszo tej przestrzeni zajęłoby od 5 do 6 lat, a chcąc załadować cały dotychczasowy nakład, należałoby podstawić 4.000 wagonów!

Dodać należy, że towarzystwo do którego należą wszyscy członkowie rodziny królewskiej oraz najwybitniejsi uczeni i mężowie stanu Angji, nie jest przedsiębiorstwem dochodowem, a wydawane przez nie pismo, przenika do najdalszych zakątków świata, spełniając wielką misję kulturalną. I w Polsce towarzystwo, posiadające w Warszawie swoją placówkę przy ul. Hortensji 3, roz wija swą działalność i wydało pierwszy przedruk, z krakowskiego wydania Pisma świętego ks. J. Wujka. Pouczającą i interesującą jest książeczka, wydana przez tow., zawierająca werset z Pisma w 543 językach i narzeczach.

Na specjalne wreszcie wyróżnienie zasługuje atlas językowy całego świata z uwzględnieniem nowych granic, chlub nie świadczący o mrówczej pracy towarzystwa.

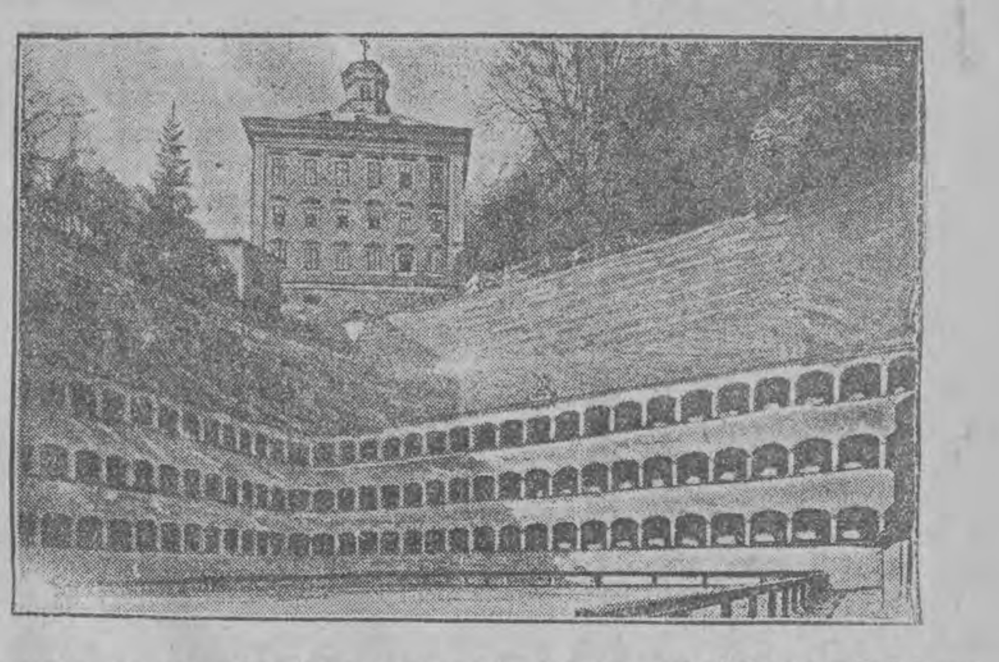
## Ford zamierza utworzyć w Polsce fabrykę samochodów.

Król samochodów amerykańskich, Ford ma zamiar wybudować parę fabryk swych samochodów w niektórych stolicach kontynentu europejskiego.

Między innemi taką fabrykę ma zamiar wybudować w Polsce. Wyrabiane w tej fabryce samochody przeznaczone byłyby dla Europy wschodniej.

Pierwotnie istniał plan założenia fabryki samochodów fabryki Forda w Bydgoszczy. Miasto Bydgoszcz ofiarowało nawet bezpłatny grunt pod fabrykę. Jednak Ford ofertę tę odrzucił, gdyż chce zbudować fabrykę w stolicy Polski w Warszawie.

Obecnie przedstawiciele Forda bada ją ustawodawstwo pracy w Polsce i o ile badania te dadzą wynik pomyślny, już na początku przyszłego roku rozpocznie się pod Warszawą budowa wielkiej fabryki samochodów Forda.



W Salcburgu wybudowano teatr na wolnem powietrzu wśród gór. Będą w nim grywane przeważnie opery.

# Jak się tresuje lwy?

## Angielski pogromca zdradza tajemnice obłaskawienia „króla pustyni".

Znany angielski pogromca zwierząt, major G. Tyrwihtt Drake, opisuje w „Daily Express" sposoby tresowania lwów.

Drake utrzymuje, że „król pustyni" przywiązuje się nieraz wzruszająco do człowieka.

Podczas wojny, powołany do wojska umieścił on swego ukochanego lwa „Billy" w menażerji w Manchestrze.

„Billy" opuszczony przez swojego pana, nie przyjmował żadnych pokarmów, a po pięciu dniach, nie mając w sobie najlżejszego zarodka jakiejkolwiek choroby, zdechł z tęsknoty.

Aby pozyskać zaufanie lwów, trzeba przebywać z niemi, w ich klatce, po 4 do 5 godzin dziennie. Obłaskawione one są dopiero wtedy, gdy przestaną się bać człowieka.

Każdy lew zna swe przezwisko i dochodzi do pogromcy na zawołanie. Tresura zwykła się odbywać w godzinach przed żywieniem ich. Lwy głodne są lżejsze i łatwiej „pracują".

Pogromca ma zawsze przyczepiony do sztaby żelaznej kawał końskiego mięsa. Lew wie, że będzie niem nagrodzony, gdy wykona swe ćwiczenia ku zadowoleniu pogromcy. Lekcje, pisze Drake, mogą trwać tylko do chwili, aż nie poczną się wyczerpywać cierpliwość lwa. Przekroczywszy ją naraził się raz swemu ulubieńcowi.

Drake wychowywał kiedyś i tresował u siebie w mieszkaniu małe lwiątko, które żyło w wielkiej przyjaźni z nim, z kucharzem i psem jego. Po sześciu miesiącach, gdy lew bardzo podrósł, osadził go dopiero w klatce.

Gdy zwierzę doszło do ośmnastu miesięcy, uprzykrzyło sobie naraz swego pogromcę i nie pozwalało mu się go tknąć, nawet zbliżyć do siebie. Żyło natomiast w niesłychanej przyjaźni z kucharzem i z za młodu zaprzyjaźnionym psem, który najchętniej sypiał w jego klatce. Faktem jest, że pies chowany razem ze lwem, czuje się zawsze jego panem i nie okazuje nigdy najmniejszej przed nim obawy.



JULJAN STARSKI I HELENA ORDĘŻANKA.

# TAJEMNICE ŁÓDZKIEGO CMENTARZA

Sensacyjny romans z życia Łodzi.

23

— — — — — — — —

Stefan Wernicz skłonił lekko głowę i przedstawił:

— Pani Harold White — moja... narzeczona.

Na twarz Lizy wytrysnął strumień krwi. Zadrżała mimowoli, gdy drobna wypieszczona jej rączka zginęła w silnej męskiej dłoni White'a. Serce zabiło jej raptownie, gdy dziwną intuicją wyczuła, że poprzez ciemne szkła okularów spoglądają na nią badawczo oczy mężczyzny, o którym żadna kobieta nie zdolna była mówić z zupełnym spokojem.

Miljoner amerykański zyskał w tak krótkim czasie w całej Łodzi swoistą sławę. Mężczyznom imponował swym legendarnym nieomal majątkiem, kobie tom — swym nizwykłym spokojem, na dnie którego drzemała jakaś tajemnicza, niespożyta siła. Ta jego tajemniczość, którą rad się, jak stwierdzono, otaczał, dodawała mu niezwykłego uroku w oczach kobiet.

Dla łodzianek, mających zarówno styczność z mężczyznami jednakowego pokroju, jakby z jednej gliny podług sta rego utartego szablonu ulepionych, była oryginalna postać Whitea istnym ewenementem. Był tym egzotycznym okazałym księciem, który nagle wykwitł wśród szarych, zwykłych jednostajnych kwiatów polnych.

Liza czuła wyraźnie jak jakiś dziwny prąd przebiegł z jego ręki po jej ciele. Rychło jednak opanowała wrażenie, jakie na niej uczyniło spotkanie z tym rasowym mężczyzną. Uśmiechnęła się dość swobodnie i przyjrzała bacznie jego twarzy. Trwało to ułamek sekundy. Przez ten czas zdołała zauważyć jakiś gorzki, nawpół bolesny uśmiech na jego ustach i dwie głębokie zmarszczki pomiędzy brwiami.

— Pozwólcie państwo do salonu — rzekł nagle White i na wargi jego wrócił z powrotem pogodny ujmujący uśmiech.

Liza zaszeleściła jedwabiami, stawiając drobne, zgrabne kroki.

Wernicz, ubrany w modnie skrojony frak w białej gorsowej koszuli podał jej ramię.

White szedł po jej prawicy.

— — — — — — — —

Stefan grał w małym saloniku w pokera. Liza tańczyła. Wernicz był ubiegłego wieczoru jakiś zdenerwowany i użalał się na ból głowy. Dlatego nie tańczył. Liza była w doskonałym humorze i bawiła się wyśmienicie. Upajało ją powodzenie, jakiem cieszyła się wśród licznego grona zebranych tu mężczyzn. Otaczali ją wszyscy rojnie, sypiąc komplimentami jak z rękawa.

Siedziała przy stole w drugim salonie przy filigranowej filiżance kawy. Co chwila podnosiła do karmi owanych ust orzeźwiający napój, przysłuchując się nader ciekawemu opowiadaniu Jeana Farre, przemysłowca francuskiego, bawiącego w sprawach interesu w Łodzi

Farre zwiedził już znaczną połać świata, miał więc bogaty zasób różnorodnych tematów, którymi mógł zainteresować śliczną panią Lize. Widać było, że podobała mu się bardzo

W pewnej chwili zaabsorbowana opowiadaniem o życiu gejsz Wygardowa usłyszała za swoim krzesłem lekki szelest. Odwróciła głowę. Ujrzała pochylone nad sobą ciemne szkła okularów, oprawne w czarny róg. Nie zdawała sobie sprawy ze zmieszania i zaniepokojenia, które ją ogarnęło.

— Jak się pani bawi? — obił się o jej uszy przyciszony głos White'a.

— Przewybornie...

— Zaobserwowałem właśnie...

— Czyżby? — Liza roześmiała się nienaturalnym śmiechem

— Pozwólcie, że przyłączę się do towarzystwa, prawda?

— Prosimy...

Farre począł dalej opowiadać. Rozpływał się nad niezwykłemi bogactwami Wschodu. Opisywał przepych haremów tureckich, świątyń hinduskich, pałaców perskich.

— Lubię przepych... — wyszeptała Liza, słuchając słów Farrego z niezwykłą uwagą.

(D. c. n.)

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKSCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). Zaręczynowe i ślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowe druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49. Telefony redakcji: 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 —7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. E..'ak. Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman



ZONA: Szczęśliwej podróży i bądź zdrów!.. Ach, tak... zapomniałam ci się zapytać, gdzie leży twoja polisa ubezpieczeniowa na wypadek śmierci...



— Czy mogę usiąść na twych kolanach, wujaszku?..

— Nie usiądź na ławce...

— Na ławce nie mogę usiąść, bo jest świeżo malowana...

# Tajemniczy rowerzysta

## umknął w świat na cudzym rowerze.

Mimo, iż minął już sezon sportu kolarskiego, są jednak ludzie, którzy w dalszym ciągu chętnie chcieliby się przejechać na rowerze.

Nie każdy jednak może sobie na to pozwolić.

Rower jest rzeczą dość kosztowną, a ogólny kryzys gospodarczy wprowadził znaczną większość społeczeństwa w stan, jaki można nazwać — stanem „pustych kieszeni".

Ale ludzie są dość przebiegli i najczęściej dają sobie radę.

Dał też sobie i radę pewien zapalony miłośnik kolarstwa, a że to było w niezupełnie legalny sposób dokonane, więc też owego gościa poszukuje obecnie policja.

Rzecz się tak przedstawia:

Towje Grom jest właścicielem zakładu ślusarsko-mechanicznego przy ulicy Pomorskiej 39 i przyjmuje również do reperacji rowery.

Ma on „dobre serce", o czem zresztą wie doskonale większość młodzieży zamieszkałej w tamtej okolicy.

Towje Grom nigdy nikomu nie odmówił przyjemności przejechania się na rowerze.

Raz jednak dzięki swej łatwowierności wpadł...

Dnia 22 b. m. przyszedł na podwórze domu, gdzie mieści się zakład jakiś chłopiec i, ujrzawszy rower zwrócił się do właściciela:

— Panie, czy mógłbym się przejechać na rowerze.

— Eh, daj spokój, jeszcze się przewrócisz i uszkodzisz rower.

— Ależ, proszę pana, ja dobrze jeżdżę. Zresztą przejadę się tylko tutaj po podwórzu — powtórzył swą prośbę młodzieniec.

— Ano, siadaj i jedź — zgodził się po krótkim namyśle właściciel zakładu.

Uradowany młodzieniec dosiadł roweru. Okrążył dwa razy podwórze, wyjechał potem na ulicę i.. zniknął.

Grom udał się do policji i zameldował o tem.

Nadomiar złego rower nie był własnością Groma, lecz przyjął on go do reperacj od Srula Weisfelda, który jako odszkodowanie za skradzioną jego własność żąda 150 zł. — gas —

# Syn, „zamordowany" przez ojca,

## po trzech latach nieobecności wrócił do domu.

### Niesamowitą historją przy ul. Tuszyńskiej zajęła się policja.

W roku 1922 zginął nagle zamieszkały przy ul. Tuszyńskiej Aleksander Mirkiewicz. Po pewnym czasie rozniosła się wiadomość, że Mirkiewicz **zamordowany został przez ojca swego Kazimierza,** z którym żył w niezgodzie. Ojciec nie był w stanie wykazać gdzie się podział znienawidzony przez niego syn.

Pewnego dnia w komisarjacie policji zjawiła się matka zaginionego i zeznała, **że zabójcą syna jej jest mąż Kazimierz Mirkiewicz,** który często odgrażał się, **że syna swego pozbawi życia.**

Na skutek tego zameldowania, Kazimierz Markiewicz został aresztowany i osadzony w więzieniu śledczem, a sprawą tą zajęła się policja.

Proces o synobójstwo wywołał zrozumiałą sensację, nie było jednak żadnego dowodu stwierdzającego fakt dokonania zabójstwa.

Tymczasem przed paru dniami rzekomo zamordowany Aleksander Mirkiewicz **zjawił się w domu rodziców,** przyczem okazało się, że w swoim czasie po ostrej sprzeczce z ojcem, uciekł z domu rodzicielskiego i dopiero po 3 latach zdecydował się powrócić.

Zjawienie się „zamordowanego" wywołało niebywałą sensację w okolicy, w której zamieszkują Mirkowiczowie. Całą sprawą znów zajęła się policja, która prowadzi szczegółowe dochodzenie. (b

—:o:—

# Gdzie znaleziono piekarza łódzkiego

## wesoło i mocno pochrapującego.

Z Warszawy donoszą nam:

Do Warszawy przyjechał szukać szczęścia piekarz z Łodzi, Władysław Szychowski.

Po całodziennych poszukiwaniach nie znalazł numeru w hotelu i ze zmartwienia upił się dokładnie.

Pogwizdując wesoło wszedł do bramy domu nr. 26 przy ul. Chłodnej i rozejrzawszy się w sytuacji, skierował swe kroki ku drzwiom oznaczonym znakiem dyskretnym.

Ulokował się wygodnie i zasnął.

Po pewnym czasie dozorca domu, usłyszawszy głośne chrapanie, przestraszył się ogromnie i pobiegł do policjanta

Pukania nie odnosiły skutku. Wezwano więc ślusarza i zastano klęczącego na podłodze pijasieńkiego łodzianina z głową oblepioną błotem.

Bezdomnemu piekarzowi dano schronienie w komisarjacie.



## Pod kołami tramwaju.

Na szosie Aleksandrowskiej, około Kochanówka, najechana została przez tramwaj 44-letnia Michalina Lewo, wskutek czego uległa złamaniu nogi. — Wezwany lekarz pogotowia udzielił jej pomocy w Kochanówku, poczem odwiózł ją w stanie bardzo ciężkim do szpitala Św. Józefa.

# Wielka afera w Poznaniu,

## wskutek której ucierpiało 16 łódzkich firm na pokaźną sumę 200,000 złotych.

Przed kilku dniami **aresztowano w Poznaniu właściciela hurtowni włókienniczej, Bobowskiego, oraz pośrednika w branży manufakturowej Kuźniecowa.**

Zarówno Bobowski jak i Kuźniecow prowadzili w ciągu kilku ostatnich lat interesy handlowe z większemi firmami łódzkiemi, w których obaj byli bardzo zaangażowani.

**Naogół poszkodowanych zostało około 18 firm łódzkich na sumę przeszło 200.000 zł.**

Cała ta afera wywołała wielkie zaniepokojenie w łódzkich sferach kupieckich i jest żywo komentowana, jako signum temporis obecnych stosunków handlowych.

## Kim był Bobrowski?

Tło tej afery przedstawia się następująco:

W okręgu inflacyjnym Bobowski, jeden z współpracowników „Lloydu Polskiego" w Poznaniu wystąpił z tej firmy i założył sobie własny interes akspedycyjny przy ul. Garbarskiej w Poznaniu.

Otworzenie nowej firmy przez cieszącego się nie zbyt dobrą opinją w Polskim Lloydzie" człowieka, wywołało w kołach kupieckich pewne wątpliwości.

Bobowski nie posiadał bowiem większego kapitału, dziwiono się więc powszechnie w jaki sposób zdołał finansować przedsiębiorstwo, wymagające znacznego kapitału zakładowego. Po kilku miesiącach jednak gdy stwierdzono, iż nowopowstała firma dokonywa znaczniejszych tranzackcji, poczęto ją darzyć zaufaniem. Bobowski otrzymał znaczne zlecenia od firm łódzkich z któremi w międzyczasie zawarł tranzakcje.

W myśl umowy właściciele hurtowni manufakturowych w Łodzi przesyłali Bobowskiemu wielką ilość manufaktury którą odbierali kupcy miejscowi na podstawie specjalnych zleceń.

Inkaso u kupców detalistów, względnie miejscowych hurtowników załatwiały „Dyskonto — Bank" oddział w Poznaniu oraz poznańska filja Warszawskiego Banku Handlowego. Bobowski był uprawniony do wydawania towarów, o ile firmy okazały mu takie zlecenie.

## Kuźniecow i jego żona.

Do rzędu odbiorców należał między innymi kupiec rosjanin, osiadły w Poznaniu, nazwiskiem Kuźniecow. W okresie inflacji Kuźniecow trzymał się na powierzchni życia handlowego w Poznaniu dzięki różnego rodzaju wątpliwwym tranzakcjom.

Stabilizacja zmiotła jednak znaczniejsze jego przedsiębiorstwo, które runęło, jak domek z kart za lekkim powiewem wiatru.

Kuźniecow z pomocą swej żony, którą zastępował „per procura" prowadził jednak handel w dalszym ciągu.

Wszedł jednak na śliskie tory.

Kuźniecow współpracował ostatnio z Bobowskim odbierając od niego towar nie mając ku temu uprawnień.

W podobny sposób pobierał towar przez czas dłuższy dając Bobowskim **„odszkodowanie" w wysokości około 35.000 złotych.** Cała ta afera wydała się wówczas dopiero, gdy hurtownicy łódzcy zaniepokojeni nieotrzymaniem gotówki zażądali od banków, które miały inkaso, wykazów wierzytelności dłużników.

Na kontach ich nic jednak nie było.

## Prywatni detektywi przy robocie.

Firmy łódzkie zwróciły się wówczas do poznańskich władz śledczych.

Po przeprowadzonem dochodzeniu Bobowskiego i Kuźniecowa aresztowano.

Po kilku dniach, na rozkaz sędziego śledczego zostali oni zwolnieni.

Kupcy łódzcy nie pogodzili się z tem. Kilka łódzkich hurtowni włókienniczych wynajęło prywatnych detektywów którzy rozpoczęli skrupulatne dochodzenie na terenie Poznania i Łodzi.

Śledztwo to dało wiele materjału obciążającego, tak, iż Bobowskiego i Kuźniecowa aresztowano obecnie po raz wtóry w Poznaniu.

Prócz poszkodowanych firm łódzkich ucierpiały również hurtownie poznańskie, gdyż Bobowski „zadłużył się" na weksle i na gotówkę u kilku miejscowych kupców na sumę kilkunastu tysięcy złotych.

Cała ta sprawa jest żywo omawiana w Poznaniu i w Łodzi.



—:o:—

# Bójka na ulicy Krakusa.

## Skończyła się interwencją policji i pogotowia.

Mieczysław Kołodziejczyk wracał wczoraj wieczorem z jakiejś libacji.

Wypita w znacznej ilości wódka szumiała mu w głowie. Ulice, domy, ludzie— wszystko to zdało się bezkształtną masą.

Kołodziejczyk czuł się jednakże pewny siebie. Z drogi wołał do przechodniów na ulicy Krakusa — z drogi wszyscy, bo ja idę!

I ludzie ustępowali mu z drogi obawiając się awantury z pijanym.

Wreszcie jednak Kołodziejczyk natknął się na pijanych, wracających również z knajpy. Towarzystwo to składało się z dwóch niewiast Bronisławy Breszak i Walerji Lewandowskiej oraz dwóch mężczyzn p.Andrzejewskiego i Chorzewskiego.

Na wąskiej uliczce nastąpiło „zderzenie".

Rozejść się! — wołał Kołodziejczyk. „Towarzystwo" stanęło jak osłupiałe.

— Co to jest? O co mu chodzi? — dziwiła się jedna z niewiast.

— Pijany — z pogardą odewał się jej znajomy.

Wstydźcie się człowieku — zawołał drugi z nich do Kołodziejczyka — myśmy więcej może od was dziś pili, a jednak nie jesteśmy pijani!

Mówiąc to zatoczył się na nogach. Kołodziejczyk był jednak niewzruszony. Stanął na środku ulicy i nikogo z towarzystwa nie przepuszczał.

— Drogi dla królowej — wołał jeden z mężczyzn prowadząc swą damę serca.

— Nie ma królów, precz z królową!— oburzył się Kołodziejczyk.

Pomiędzy nim, a przybyłym towarzystwem wywiązała się wreszcie bójka.

Bili się wszyscy. Mężczyźni i kobiety.

Po pewnym czasie pijanym nie chodziło już o to, kogo bić, lecz tylko o sam fakt bicia.

Na szczęście położył kres bójce przechodzący patrol policyjny. Pijaną i poranioną „piątkę" zabrano do komisarjatu, gdzie lekarz pogotowia udzielił wszystkim pomocy. das.

# Tragiczną sytuację pracowników bankowych

## stara się złagodzić Komitet niesienia pomocy pozbawionym pracy bankowcom.

:o:

## Wielu pracowników otrzyma posady w łódzkim oddziale P. K. O.

Upadek szeregu banków, a redukcja w innych zwiększyły rzeszę bezrobotnych pracowników umysłowych, których sytuacja staje się coraz tragiczniejszą.

Niesieniem pomocy bezrobotnym bankowcom zajął się oddział łódzki Związku Zawodowego Pracowników Bankowych.

Pragnąc zasięgnąć informacji w sprawie akcji, jaka wszczęta została w celu niesienia pomocy bezrobotnym bankowcom zwracamy się do Zw. Zaw. Prac. Bankowych, który udzielał nam szeregu wyczerpujących wiadomości.

— Jaka organizacja kieruje akcją niesienia pomocy bezrobotnym pracownikom bankowym? — pytamy.

— Związek Zawod. Pracow. Bankowych w Łodzi pragnąc rozwinąć akcję pomocy bezrobotnym swym członkom zwrócił się w tej sprawie do Łódzkiego Komitetu Związku Banków. Na zasadzie porozumienia dwóch tych organizacji powstał **Komitet Niesienia pomocy pozbawionym pracy bankowcom.**

— Kto wchodzi w skład komitetu?

— Zarząd Komitetu składa się z jednakowej ilości przedstawicieli organizacji, a mianowicie z trzech dyrektorów banków, oraz trzech przedstawicieli Zw. Zaw. Pracown. Bankowych.

— Jakiemi funduszami rozporządza Komitet?

— Na rzecz Komitetu niesienia pomocy pozbawionych pracy bankowców opodatkowały się miesięczną składką zarówno wszystkie banki łódzkie, jak i pracownicy bankowi. Z powyższych składek pobieranych od lipca ub. roku do lipca r.b. powstał fundusz, który sięga **20,000 zł, i z którego udzielono już pożyczek 132.**

— W jakiej wysokości udzielane są pożyczki?

— Wobec znacznej ilości bezrobotnych pracowników bankowych nie mogliśmy, jak dotychczas, udzielać znaczniejszych pożyczek. Sumy pożyczane poszczególnym, pozbawionym pracy bankowcom, wahają się pomiędzy **50, a 150 złotych.**

— Czy komitet niesienia pomocy bezrobotnym pracownikom bankowym działa samoistnie i nie łączy się w swej akcji z innemi organizacjami mającemi na celu pomoc bezrobotnym? — pytamy w dalszym ciągu.

— Występujemy częstokroć wspólnie z Międzyzwiązkową Komisją Pracowniczą. Wspólnie również zdołaliśmy wyzyskać pożyczkę od magistratu m. Łodzi. Z pożyczki tej na rzecz naszego Komitetu przypadło **8.000 zł.**

— Jak rozporządził się Komitet tym funduszem?

— Przeznaczył go również na pożyczki dla swych pozbawionych pracy członków. Z sumy tej udzielono 84 pożyczek zwrotnych w wysokości od 50 do 150 złotych.

— Czy prócz akcji samego Komitetu, Zw. Zaw. Pracow. Bankowych nie przedsięwziął żadnych środków w celu ulżenia doli bezrobotnych?

— Sprawą pomocy bezrobotnym Związek zajął się niezwykle energicznie, jednakże wszystkie zamierzenia nie przyniosły zbyt znacznych rezultatów finansowych, **gdyż rozbiły się o... obojętność społeczeństwa łódzkiego.**

Łodzianie nie grzeszą ostatnio zbytnią ofiarnością, zresztą... nie mogą sobie często na to pozwolić. Jednakże mur obojętności społeczeństwa łódzkiego na rzecz ofiar kryzysu gospodarczego musi być rozbity. Każdy pracujący obecnie winien w miarę możności wspomagać bezrobotnych swych kolegów, pamiętając o tem, iż nie wie, co czeka go jutro! Nikt bowiem nie jest pewnym obecnie na żadnej posadzie! Wszelkie imprezy na rzecz bezrobotnych bankowców nie znalazły jednak zrozumienia w rzeszach pracujących. Zorganizowana okazale zabawa na rzecz bezrobotnych bankowców w Julianowie przyniosła w swoim czasie **500 zł... deficytu.** Z całej dotychczasowej akcji Zw. Zaw. Prac. Bankowych polegającej na imprezach oraz specjalnych składkach uzyskano 3000 zł. z których również udzielono pożyczek 52 osobom. Pomimo niezbyt znacznych funduszów Komitet niesienia pomocy bezrobotnym bankowcom oraz Zw. Zaw. Prac. Bankowych zdołały, jak dotychczas, pomóc wszystkim faktycznie potrzebującym zapomóg pracownikom bankowym. Za pośrednictwem Komitetu otrzymali i **otrzymują pomoc również ci bezrobotni bankowcy, którzy dawniej bojkotowali związek.** Być może, iż pomoc, jaką w obecnej sytuacji okazał Zw. Zaw. Pracown. Bankowych uświadomi wreszcie pozostałych niezrzeszonych bankowców, iż tylko dzięki silnej i zwartej organizacji możliwa jest jakakolwiek akcja. Nie wszyscy bowiem bankowcy, jak dotychczas rozumieli potrzebę budowy silnej organizacji zawodowej.

Cała akcja Komitetu tyczy się dotychczas jedynie zapomóg, gdyż o wyszukaniu pracy dla bezrobotnych bankowców nie mogło być mowy w obecnych warunkach. Jednakże ostatnio powstała możliwość uzyskania pracy dla szeregu bezrobotnych bankowców.

— W jakiej instytucji? — pytamy.

— **W nowopowstałym w Łodzi oddziale P.K.O.** W niektórych pismach ukazały się wzmianki o tem, iż P.K.O. w Łodzi zaangażowało personel rekrutujący się z zamiejscowych pracowników. W celu wyjaśnienia tej sprawy specjalnie delegacja Zw. Zaw. Pracow. Bankowych zwróciła się do dyrekcji P.K.O., gdzie uzyskała informacje zaprzeczające wzmiankom jakie się ukazały. Dotychczas łódzki oddział P.K.O. zaangażował jedynie **8 instruktorów.** Instruktorzy ci są zamiejscowi, gdyż w Łodzi nikt odpowiednich kwalifikacji nie posiadał. **Oddział łódzki P.K.O. zamierza obecnie za angażować szereg współpracowników, w pierwszym rzędzie bankowców i bezwzględnie uwzględniać będzie przedewszystkiem podania łodzian.** Kwalifikacje wymagane będą, jak dla urzędników państwowych. Dyrekcja PKO. będzie w sprawie powyższej współdziałała z Zw. Zaw. Prac. Bankowych, który będzie przyjmował podania pragnących uzyskać posady w PKO. Po zaopinjowaniu ich przez oddział łódzki PKO. zostaną podania powyższe przesłane do Warszawy, gdzie ostatecznie zadecydowana będzie sprawa przyjęć spółpracowników oddziału łódzkiego.

W ten sposób — kończy przedstawiciel Zw. Zaw. Prac. Bank. — być może zdołamy zapewnić pracę części bezrobotnych bankowców... **Dol.**

**MOJE MINIATURY.**

## Wszystkim łodziankom —poświęcam.

Śliczna jest panna Lonia. Cudowna. Ma takie ładne, czarne, głębokie oczy... I mówią, że jest skromna. Podobno jest to wrodzona cecha wszystkich łodzianek. Nie zabieram w tej sprawie głosu, bo nie wiem...

— — — — — — — —

Panna Lonia i pan Henryk. W pokoiku panny Loni.

Pan Henryk jest bardzo przystojny i ładnie tańczy. Prowadzą między sobą mniej-więcej następującą rozmowę:

— No i cóż słychać? — pyta panna Lonia, patrząc uporczywie w lusterko...

— Właściwie nic nowego... Czytam obecnie Szopenhauera... Głęboki myśliciel... Bardzo wielki egotysta... Ośmieliłbym się nawet powiedzieć, że jest nieco introspektywistą... Umie się wczuć w jaźń każdego, najpospolitszego nawet człowieka...

Panna Lonia zmiania temat rozmowy

— — — — — — — —

Panna Lonia i pan Izydor. Dekoracje te same.

— Pani dziś jest kulminacyjnie piękna, jak poranek na Wiśniowej górze... Boska Loniu, ja dłużej tego nie zniosę, pani musi spojrzeć na mnie łaskawym wzrokiem... Panno Loniu!... Panno Loniu....

Panna Lonia zmienia temat rozmowy napie i wybucha głośnym śmiechem.

— — — — — — — —

Panna Lonia i pan Mieczysław. Pokój ten sam.

— Pan dziś jest blady, panie Mietku...

On robi tajemniczą minę i marząc oczy, poczem zaczyna szczebiotać:

— Długo, bardzo długo duch mój się wysilał nocy ubiegłej... Siedziałem przy naftowej lampce i pisałem poemat na cześć miłości... Gdyby pani wiedziała, gdyby pani wiedziała, panno Loniu, ile łez przelałem tej nocy, pełnej najstraszliwszych mąk i tortur... To wszystko dla pani, panno Loniu, dla pani i jeszcze raz, i jeszcze dwa i jeszcze trzy razy — dla pani...

Panna Lonia zmienia wyraz twarzy i milczy.

— — — — — — — —

Panna Lonia i pan Likiernik. Poza tem wszystkiem to samo.

— Dobry wieczór panu... Dawnośmy się już nie widzieli...

— Nie mogłem... Nie mogłem dłużej żyć bez pani... Te oczy, te oczy — nie jestem Likiernikiem, jeżeli te oczy nie będą moje... Słyszy pani?... Pani musi być moją i t. d.

Panna Lonia zmienia poduszkę pod głową i słucha.

— — — — — — — —

Panna Lonia i ten piąty. W jej pokoiku.

Ten piąty wchodzi do pokoju, nic nie mówi i odrazu gasi światło.

Panna Lonia wychodzi do drugiego pokoju i zmienia bieliznę.

— — — — — — — —

Śliczna jest panna Lona. Cudowna. Ma takie ładne, czarne, głębokie oczy... I mówią, że jest skromna... **Bolsk.**




## Wojna na bałkonach.

Podobno najaktualniejszą kwestją w międzynarodowej polityce jest obecnie wojna na Bałkanach.

Nie wiem o co komu tam chodzi, ale domyślam się, że musi tam być bardzo gorąco, niczem w kąpieli w upalny, lipcowy dzień.

Ktoś porównał półwysep bałkański z ogromnem kotłem, w którym wiecznie coś się gotuje.

Niezbyt sympatyczny musi być kucharz bałkański, skoro po ugotowaniu potrawa przedstawia się jako porcja trupów, podana na wielkim półmisku pobojowiska.

Zresztą w samej nazwie półwyspu, tkwi dalekie echo salw armatnich, bicia bębnów i jęku dzwonów kościelnych, wygrywających marsz pogrzebowy.

Słowo „Bałkany" brzmi jak huk wystrzału, eksplozja bomby lub pęknięcie beczki prochu.

Prócz tego Bałkany pod względem fonetycznym zbliżają się bardzo do słowa „balkony".

Gdy się wymawia słowo Bałkany w piątym pokoju słychać napewno — balkony.

Czyli, że wojna na Bałkanach i na balkonach to właściwie wszystko jedno — różnica polega tylko na fonetyce.

Tylko, że na balkonie grecy nie brali udziału w wojnie, bitwę stoczył pan B. z panią J.

A było to tak — jak mówił mój dziadek.

Przez ulicę Piotrkowską przechodził wielki pochód z okazji narodowego święta.

Pan B. miał balkon z frontu i mógł się przyglądać pochodowi, pani J. natomiast mieszkała w oficynie, wobec czego skazana była na nieprzyglądanie się uroczystemu pochodowi.

Pan B. zaprosił na swój balkon bardzo wielu amatorów, nic więc dziwnego, że ten fonetyczny imitator półwyspu bałkańskiego zdradzał tendencje podobne do tych, jakie ma kobieta, o której się mówi, że upadła.

Wobec takiego obciążenia pan B. odmówił pani J. pozwolenia na przyglądanie się pochodowi z jego balkonu.

Pani J. nalegała tak natarczywie, że właściciel balkonu nie mógł się powstrzymać od rzucenia na nią deski, używanej zazwyczaj do siekania mięsa.

Pan B. został skazany na 4 tygodnie aresztu. **Juris.**

## „Przed bitwą" (Veille d'Armes)

Claude Farrére'a.

**Ile naturalnego rytmu muzycznego jest w przewijaniu się tej taśmy, jak pełnemi ekspresji już nietylko optycznej są efekty świetlne tego filmu!!**

## Kobieta katem.

**Niedawno w Anglji kobieta, sędzia przysięgły, po raz pierwszy asystowała przy straceniu zbrodniarza. Przy tej sposobności dziennik przypominają, że w Irlandji przed stu laty kobieta, „Lady Betty" sprawowała urząd kata. Ścinała głowy na szafocie, pędziła przestępców rózgami po ulicach Dublinu, a jak pisano w „Dublin University Magazine", nadzwyczaj srogo postępowała z przestępczyniami. W niektórych prowincjach Irlandji do dziś dnia straszą dzieci słowami: „Idzie Lady Betty".**




# Piłka nożna w Łodzi

## Ł.K.S.—Union 3:2, Ł.T.S.G.—Turyści 3:1, Ł.T.S.G. finalista puharowy, zmierzy się w najbliższą niedzielę z Ł. K. S-em.

### Dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo klas niższych przyniósł zwycięstwo faworytom.

Dzień wczorajszy, ze swym bogatym programem sportowym, tylko w małej bardzo części należał do udatnych. Na widowniach, jak zawsze dotychczas chroniczne pustki, na co zwłaszcza wczo raj w wysokim stopniu wpłynęła niepewna pogoda. Wiszące w powietrzu ołowiane chmury, groziły lada chwila ulewą lub śniegiem nawet tych najwytrwalszych do pozostania zmusiły w domu. Nie lepiej przedstawia się też i druga, t. j. sportowa strona medalu. Po kilku intensywnych i ofiarnych meczach, poszczególne kluby wykazały znaczny ubytek w graczach. Powody ubytku są rozmaite o których narazie zamilczymy, nie mniej jednak wpływały one bardzo poważnie na rezultaty zawodów.

I tak w godzinach południowych rozegrano dwa mecze o mistrzostwo junior ków, t.j. III-cich drużyn A-klasowych klubów.

Na boisku przy ul. Wodnej grały III-cie drużyny **Turystów i Siły z wynikiem 1:0 na korzyść pierwszych.**

Gra wprost marna, z przewagą techniczną Turystów a fizyczną Siły. Tu wy pada podkreślić, że drużyny Siły, składającej się w znacznej części z wąsatych seniorów do grupy juniorków w żaden sposób nie można zaliczyć. Dla uniknięcia takich kontrastów zachodzi konieczność określenia wieku graczy, którzy w grupie juniorków mają brać udział, gdyż podziwianie jak kilkunastoletni brżdące „bujają" i „kiwają" podtatusiałych nierzadko „juniorków" przeciwnika — zakrawa często na paradoks.

Jednakże tym razem, juniorki Turystów osłabieni brakiem swych trzech filarów nie mieli ani sposobności ani czasu do bujania i musieli dołożyć wszelkich sił ażeby to mikroskopijne zwycięstwo wywalczyć.

Nieznanego nam nazwiska sędzia marny tym razem, a jego galaretowate poruszanie się po boisku, brak energji i orjentacji nie rokuje bynajmniej nadziei na przyszłość.

Druga para juniorków.

**Ł.K.S. III — Ł.T.S.G. III.**

Spotkała się na boisku Ł.K.S. Zwyciężył wysokocyfrowo ŁKS. III, przyczem uzyskany wynik 8:1 nie może być miernikiem sił nazwany, słaba gra prawego łącznika zwycięzcy oraz bramkarza, który niedbale honorową bramkę przepuścił uchroniły Ł.T.S.G. III od pewnej dwucyfrowej porażki.

Po południu boisko Ł.K.S. było widownią zaciętej i ambitnej walki drugich drużyn.

**UNIONU i Ł.K.S.**

Zwyciężyła silna drużyna Unionu, skleconą z najrozmaitszych graczy, drugiego trzeciego i czwartego zespołu rezerwę ŁKS. Nie oznacza to jednak, ażeby młodzi gracze ŁKS. gorsi byli od swych starszych kolegów, dowodem cze go jest dosłowne patałaszenie jedynych przedstawicieli II-go Ł.K.S. w tym składzie, Mikołajczyka i Nowakowskiego. Mikołajczyk przestrzelił w dodatku przyznany Ł.K.S.-owi rzut karny.

Największą winę za porażkę ŁKS. w stosunku 2:3 ponosi jego obrona.

Union II grał ładnie i ambitnie zwyciężając zupełnie zasłużenie.

Sędzia, p. Rakowski dobry, łagodził i karcił ile mu sił starczyło, występujące dość często u obu drużyn, lecz znacznie częściej u Unionu wybryki gry ostrej i braki karności i dyscypliny.

Po opisanym powyżej przedmeczu wystąpiły pierwsze drużyny obu klubów w zmienionych znacznie składach.

ŁKS. bez Cylla, którego marnie zastąpił Kowalski Z., z Sobocińskim w bramce, z Gałeckim na prawej i Gabrielem na lewej pomocy, oraz z Radomskim na środku napadu.

Linja napadu Ł. K. S. grała dobrze z wyjątkie mDurki na prawem skrzydle, który aż nadto widocznie postępuje tak jakby robił Ł. K. S.-owi łaskę, jeżeli ra czy na przeciąg 90-ciu minut wdziać je go barwy, których honoru, ani nie potrafi, a mierząc jego pracę ostatnimi kil ku meczami, nie jest on godzien bronić. Gracz, który w ciągu całego meczu, z powodu lenistwa i jakiegoś niedającego się bliżej określić uporu nie zużytkuje żadnej piłki i stojąc bezczynnie gestykuluje rękami jakby miał w nich miotłę — zamiast grać, winien jaknajprędzej z I-szej drużyny wylecieć. Drużyna będzie miała więcej pożytku z gry gracza młodego i ambitnego, choćby on był nawet słabszy, nie będzie on bowiem wytwarzał swem postępowaniem fe mentów, jak to czyni Durka

W [illegible] Trzmiela, lekceważący przeciwnika i chorujący na jakąś dorożkarską czy też taksi-chorobę, swem „wózkowaniem" nietylko, że nie przynosi pożytku, ale sprawia wiele kłopotu własnej obronie i bramkarzowi, ponieważ niemal każdy jego „wózek" kończy się stratą piłki na korzyść przeciwnika.

Jako dowód tego twierdzenia niech posłuży fakt że wczoraj żadne ze skrzydeł Ł K. S. nie otrzymało od niego ani jednej piłki. A przecież środek pomocy to dusza i oczy całej drużyny i do niego prawie wyłącznie należy kierownictwo akcją, zwłaszcza ofenzywną, którego to zadania Trzmiel w najmniejszym nawet stopniu nie spełnia. Gabriel w pierwszej połowie gry słabszy, rozegrał się z biegiem gry tak, że przy końcu gry wykazał on już doskonałą formę. Gałecki, wziąwszy pod uwagę jego wiek i prawie debiut — zadowolił.

W obronie Kowalczyk dobry, natomiast Kowalski marny. Sobociński w w bramce również dobry.

W drużynie Union, bramkarz najlep szy na boisku, obrona „miękka" ze słabym wykopem, pomoc bardzo pracowita, taktycznie słaba. Napad Unionu z Finkem i Haakem jest najlepszą częścią drużyny. Jedynie obaj skrzydłowi słabo centrują.

Przebieg gry tylko chwilami stał na A.-klasowym poziomie. Ł. K. S. naciska częściej i energicznie, lecz niezliczo na ilość celnych strzałów, a nawet rzut karny, strzelony dość niedbale przez Radomskiego, grzęźnie w rękach wspaniałego bramkarza Unionu. Ładne centry Cicheckiego wyłapuje również on, a kapituluje dopiero po wybiciu mu piłki z rąk lub „dobitkach". Union gra ambitnie, zaś część drużyny Ł. K. S. lekce waząco. Na kilka minut przed końcem Ł. K. S. prowadzi 3:1 na swoją korzyść lecz prawie w ostatniej minucie Union ustala rezultat na 3:2 na korzyść Ł. K. S., który może być miernikiem sił nazwany.

Sędzia p. Dancygier zadawalił.

Fr. Romanek.





**Puhar, ufundowany przez znakomitego śpiewaka Alfreda Piccavera, stanowi wędrowną nagrodę dla zwycięscy w walkach footbalowych między amatorskiemi drużynami Wiednia.**

## Express sportowy.

**POLONJA — CRACOVIA 2:2 (1:2).**

**Warszawa**, 25 października.

W dniu dzisiejszym gościła tutaj Cracovja uzyskując w spotkaniu z Polonja wynik remisowy 2:2.

**ZAWODY BOKSERSKIE W WARSZAWIE.**

**Warszawa**, 25 października.

Zorganizowane przez „Cestes" zawody bokserskie przyniosły następujące wyniki: Kura — Reut, zwyciężył Reut na punkty. Ertmański — Piątkowski. Zwycięstwo odniósł o dwie wagi lżejszy Ertmański w I rundzie K. O. Laskowski — Konarzewski II. Walka zakończyła się nierozstrzygniętą mimo silnej przewagi znacznie cięższego Konarzewskiego, mistrza armji.

**WE LWOWIE.**

**Lwów**, 25 października.

Pogoń-Hasmonea 2:1 (1:1). Mecz o puhar PZPN przyniósł nieznaczne zwycięstwo Pogoni. Gra ostra i brutalna. Bramki dla Pogoni uzyskali Bacz i Garbień dla Hasmonei Wolfstahl.

Sparta — Orzeł Biały 2:1 (0:1).



**Z meczów wiedeńskich.**
Vienna—Hertha 4:1.
Hakoah—Simmering 7:1.







# Banki muszą zacząć oszczędzać!

## Niebawem nastąpi likwidacja zbytecznych oddziałów

Z Warszawy donoszą nam:

Utworzony przez ministra skarbu komitet sanacji banków prywatnych przystąpił obecnie do wykonania drugiej części włożonego nań przez ministra zadania, a mianowicie do realizacji planu sanacji stosunków bankowości polskiej. — Komitet ustalił, iż **banki przeprowadzić muszą dalsze oszczędności wewnętrzne**, jakie dadzą się osiągnąć przez lepszą organizację pracy.

W okresie inflacji banki dążyły do zakładania licznych oddziałów, jak na prowincji, tak i w miast., gdzie mają siedzibę zakładu centralne; obecnie **oddziały te są w większości wypadków ciężarem dla banków**, gdyż wpływają na rozproszkowanie i tak już szczupłych środków obrotowych, któremi dysponują banki.

Brak należycie wykwalifikowanego personelu bankowego sprawia, że **prowadzenie oddziałów wymaga dużej i kosztownej kontroli ze strony centrali** i mimo to oddziały, wskutek nieumiejętnych operacji narażają częstokroć centralę na straty.

Z tych względów **banki będą musiały przystąpić w najbliższym czasie do likwidacji dużej ilości oddziałów**, przyczem jednak likwidacja ta będzie się odbywała planowo, z uwzględnieniem potrzeb gospodarczych dla każdej miejscowości.

Prace powyższe będą wykonane w najbliższym czasie jako wstępne zabiegi, mające na celu realizację dalszych reform, przeprowadzanych w bankowości.

Komitet ustalił, iż fuzje banków, pożądane w zasadzie, powinny być przeprowadzane po dokładnej sanacji stosunków wewnętrznych każdego z banków, przystępujących do fuzji.

## Minister Skrzyński pojedzie do Pragi ale dopiero w listopadzie.

**Wiedeń, 24 października.**

Wiadomość, że polski minister spraw zagranicznych Skrzyński ma przybyć do Pragi w dniu 25 b. m., kursująca we Wiedniu od chwili zakończenia obrad w Locarno, nie potwierdza się.

Minister Skrzyński zapowiedział jeszcze w czasie pobytu w Locarno swój przyjazd do Pragi między 20 a 25 listopada.

## Socjaliści niemieccy

### o zarządzeniu Polski w sprawie optantów.

**Berlin, 24 października.**

Polska Agencja Telegraficzna.

Komentując stanowisko, zajęte przez ministra Skrzyńskiego w sprawie optantów, „Vorwaerts" pisze: Przez zawieszenie dalszego wydalania optantów Polska oddała wielkie usługi sprawie polepszenia stosunków między obu krajami i zasłużyła przez to na żywą wdzięczność. Mamy nadzieję, że ten sam duch pojednania doprowadzi również do zakończenia wojny gospodarczej niemiecko-polskiej.



## Parlamentarzyści polscy

### jadą do Rumunji.

Z Warszawy donoszą:

W dniu 10 listopada wyjeżdża do Rumunji wycieczka parlamentarzystów polskich. W skład wycieczki wchodzą posłowie: Chądzyński, Dębski, Kozicki, Stroński, Niedziałkowski. Wiślicki, Zdziechowski, oraz senatorowie Kiniorski i Woźnicki.

## Pomoc

### w nagłych wypadkach

## będzie okazywana prędzej.

Na ostatniem posiedzeniu komisji dla spraw lecznictwa w kasie chorych uchwalono na wniosek naczelnego lekarza dr. Kłuszyńskiego zreorganizować pomoc w nagłych wypadkach.

Stacja pogotowia przeniesiona zostaje do centrali gdzie są dla tego celu odpowiedniejsze pomieszczenia, pozatem czynne będą stale 2 samochody sanitarne i dwuch lekarzy będzie stale dyżurować. b



### Czy we Lwowie straszą podatników

## wielkim wozem meblowym, sunącym przez miasto?

## Prezes lwowskiej izby skarbowej twierdzi, że nie.

Ministerstwo skarbu komunikuje:

Na posiedzeniu sejmu w dniu 20 bm. przedstawiciel koła żydowsk., pos. Frostig podniósł pod adresem prezesa izby skarbowej lwowskiej zarzut, iż **„puszcza on wielki wóz meblowy na ulice miasta, aby straszyć ludzi, którzy nie zapłacili podatków"**. — Pozatem zarzuca poseł Frostig prezesowi izby skarbowej wyrażanie lekceważącej opinji o komisji sejmowej, powołanej do zbadania stosunków w okręgu lwowskiej izby skarbowej.

Prezes izby skarbowej lwowskiej komunikuję telegraficznie, że wozu meblowego do przewożenia zafantowanych ruchomości izba skarbowa lwowska nie kupiła ani nie wynajała, nie zamierzała też nigdy wozów takich używać.

Egzekucje podatkowe przeprowadzane są w okręgu izby skarbowej lwowskiej oględnie, czego dowodem jest fakt iż w ciągu 9 miesięcy r. b. w całym okręgu lwowskiej izby skarbowej obejmującej trzy województwa, przeprowadzono 919 licytacji.

Pozatem prezes izby skarbowej lwowskiej komunikuje, że również bezpodstawny jest zarzut, dotyczący lekceważącej rzekomo opinji jego o komisji sejmowej, gdyż przypisywanej mu przez pos. Frostiga opinji o członkach komisji sejmowej nigdy nie wypowiadał.

## Burza w zatoce perskiej

### 240 statków utonęło.

**Londyn, 25 października.**

Z miejscowości Barza telegrafują tutaj, że wskutek silnego huraganu, panującego przed kilku dniami w zatoce perskiej, zatopionych zostało także bardzo wiele statków wraz z załogą.

Według dotychczasowych obliczeń, **zatonęło około 240 statków żaglowych, grzebiąc w toniach morskich około 7 tysięcy. ludzi.** Statki należały do przedsiębiorstw, zajmujących się połowem pereł.

## Wybuch w fabryce prochu i amunicji.

### Dwaj robotnicy rozszarpani.

Z Warszawy donoszą nam:

Wczoraj rano nastąpił z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny groźny wybuch w fabryce „Zagożdżon" pod Dęblinem. Siła wybuchu była tak wielka, że w szeregu budynków wyleciały szyby.

Ofiarą wybuchu padło dwuch robotników, którzy zginęli na miejscu.

Bliższych szczegółów narazie brak.

Na miejsce katastrofy wyjechały władze śledcze i żandarmerja.

## Katastrofa hydroplanu angielskiego.

**Londyn, 23 października.**

Podczas treningu przyszłych współzawodników o puhar Schneidera, hydroplan „Napier", pilotowany przez angielskiego kapitana Biarda, spadł do morza i uległ zupełnemu rozbiciu.

Kapitan Biard, jeden z najpoważniejszyhc kandydatów do nagrody, odniósł rany.

## GIEŁDY ZAGRANICZNE.

**Londyn, 24 października**

Nowy York 4,84 17/33 — 4.83 5/8
Holandja 12,04 1/16
Francja 116,85
Belgja 106,30
Włochy 121,56
Niemcy 20,35
Szwajcarja 25,15
Hiszpanja 33,78
Portugalja 2,50
Danja 19,65
Szwecja 18,09
Norwegja 23,94
Helsingfors 192,18
Praga 163,25
Wiedeń 34,35
Warszawa 28,75

**Nowy York, 24 października**

Londyn za 1 f. szt. 4,84 7/8, tendencja zmienna.

Za 100 jednostek monetarnych:
Paryż 4,08
Bruksela 4,56
Rzym 3,99 1/8
Bern 19,26
Amsterdam 40,25
Sztokholm 26,78
Oslo 20,27
Kopenhaga 24,55
Praga 2,96 1/4
Berlin 23,80
Wiedeń i Budapeszt 0,014
Białogród 1,77.75
Ateny 1,34
Buenos Aires 41 1/4
Londyn weksle 60-dniowe 4,80 7/8
Londyn weksle na okaziciela 4,84 1/2
Montreal 4,84

## NOTOWANIA BAWEŁNY.

**Nowy Jark, 24 października.**

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 61.000, wewnątrz kraju 34.000, do Anglji 4.000, loco 21.80, grudzień 21.27—30, styczeń 20.49—58, marzec 20.72—81, kwiecień 20.78, maj 20.85—90, lipiec 20.44—47, sierpień 20.39, wrzesień 20.39.

**N. Orlean, 24 października.**

Loco 20.8, październik 20.72, grudzień 20.62, styczeń 20.55, marzec 20.47. maj 20.42.

**Brema, 24 października.**

23.41.

**Liverpool, 24 października.**

Zamknięcie. Październik 11.15, listopad 10.99, grudzień 11.04, luty 11.05, kwiecień 11.11, czerwiec 11.12, sierpień 11.08, wrzesień 11.03.

## Nie płacą!

Biuro ochrony kredytu przy stowarzyszeniu kupców m. Łodzi (Piotrkowska 73) zawiadamia nas o zawieszeniu wypłat przez następujące firmy manufakturowe:

Szychter w Rzeszowie, Weksler w Wilnie.

***

Mówią o upadłości wielkiej hurtowni wyrobów wełnianych we Lwowie „Plemiger, Finkelsztajn i Zilberman.

Firma ta zbankrutowała również w ubiegłym roku. Pasywa około 80,000 dolarów.